

Korycka, Wanda

"Cahiers Pologne-Allemagne", Faits et Documents, nr 1 - nr 1/4, Paryż 1959-1960 : [recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 132-134

1960

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Pod względem edytorskim omawiane wydawnictwo zostało opracowane starannie i wyposażone w pełny aparat naukowy. Zwięzłe rejestry, liczne przypiski oraz indeks ułatwiają orientację.

Henryk Zins

CAHIERS POLOGNE-ALLEMAGNE, *Faits et Documents*, nr 1 — nr 1/4¹⁾, Editions Sarmatia, Paryż 1959 — 1960.

W Paryżu ukazały się już cztery numery kwartalnika „Cahiers Pologne-Allemagne”. Wydawnictwo poświęcone jest badaniom stosunków polsko-niemieckich, głównym zaś jego zadaniem — jak to podkreśla w artykule redakcyjnym pierwszego numeru Jerzy Zdziechowski — jest poszukiwanie dróg lepszemu ułożeniu stosunków polsko-niemieckich.

Poziom wydawnictwa jest bardzo wysoki, jego język francuski — doskonały, co jest oczywistą zasługą redaktora, Jerzego Zdziechowskiego, znanego w kraju i za granicą ekonomisty, który językiem tym włada na równi z polskim.

Dotychczasowe numery poruszają wiele interesujących zagadnień z dziedziny historii (z głównym uwzględnieniem historii najnowszej), ekonomii, demografii, polityki, literatury itp. Uwidoczniony został w nich również rozwój Ziemi Zachodnich i Północnych po wojnie. Autorami artykułów są — poza wybitnymi specjalistami polskimi z kraju i zagranicy — również cudzoziemcy. Stałym współpracownikiem jest np. Edmond Vermeil²⁾.

Wydawnictwo posiada ciekawy dział „Inne Niemcy”, gdzie zamieszczane są głosy niemieckie potępiające rewizjonizm i dążące do współpracy europejskiej, ponadto — przegląd artykułów i wypowiedzi polityków światowych, kronikę, recenzje i omówienia oraz dział „archiwów dyplomatycznych”, w którym publikowane są dokumenty dyplomatyczne i inne, ogólnie mało znane, a rzucające światło na stosunki polsko-niemieckie. Na końcu każdego zeszytu znajdują się dane biograficzne autorów.

W publikacji o tak szerokim zakresie zainteresowań nie ma naturalnie wiele miejsca na sprawy regionalne, jednakże sprawy Mazur i Warmii zostały w nich kilkakrotnie wspomniane. W nr 2 w artykule pt. „Sprawa granic polsko-niemieckich na Konferencji Pokojowej w Paryżu” Kazimierz Smogorzewski niezwykle interesująco odmalował klimat polityczny przed i w czasie konferencji wersalskiej, dyskusje na samej konferencji i zakulisowe intrygi, a wreszcie przygotowania do plebiscytu oraz jego przebieg w okręgach śląskim, „mazurskim” i kwidzyńskim. Artykuł nie zawiera rzeczy nowych, jest jednak pożytecznym przypomnieniem dawno już na zachodzie zapomnianych spraw, a w szczególności przypomnieniem, że także i przed-hitlerowskie Niemcy nie przebierały w środkach prowadząc walkę.

W artykule „Rola Kościoła w dziejach związków Śląska z Polską” (Le rôle de l'Église dans l'histoire des liens entre la Silésie et la Pologne — nr 3 i 1/4) — biskup Wincenty Urban porusza również sprawy naszego regionu. M. in. twierdzi on, że główna zasługa zachowania języka polskiego na ziemiach polskich pod władzą pruską przypada kościołowi katolickiemu (Śląsk, Warmia), a w niektórych również kościołowi protestanckiemu (Mazury).

¹⁾ Nr 1 kwiecień — maj — czerwiec 1959, nr 2 lipiec — sierpień — wrzesień 1959, nr 3 październik — listopad — grudzień 1959, nr 1 (4) styczeń — luty — marzec 1960.

²⁾ Edmond Vermeil — od 1904 — 1907 wykładowca na uniwersytecie w Getyndze, 1907 — 1917 profesor języka niemieckiego w École Alsacienne, 1920 — 1934 profesor historii kultury niemieckiej na uniwersytecie w Strassburgu, 1934 — 1951 profesor Sorbony, 1946 — 1958 profesor Institut d'Études politiques. Autor wielu dzieł naukowych.

Wydaje się, że przypisywanie zachowania języka polskiego przez Mazurów duchowieństwu protestanckiemu począwszy od II połowy XIX w. nie jest całkowicie słuszne. Sytuacja na Mazurach była odwrotna — to nie duchowieństwo (z małym wyjątkiem) utrzymywało ludność przy języku polskim, ale właśnie ludność trwała przy nim uparcie, a pastory musieli go znać dlatego, że ludność nie chciała słuchać niemieckich nabożeństw. Gdy władze pruskie zarządziły zniesienie polskich nabożeństw, kościoły zaczęły świecić pustkami, co zmusiło władzę do cofnięcia zarządzenia. Nadal więc pastory musieli uczyć się języka polskiego, ale wielu z nich nie opanowało go w stopniu dostatecznym. W miejscowościach, gdzie nabożeństw polskich nie było, lub też odprawiane były w złej polszczyźnie, ludność od kościoła odchodziła i szerzył się ruch „gromadkarski”. Ruch ten istniał jeszcze w czasie ostatniej wojny, gdy już od dawna w wielu miejscowościach nie odprawiano polskich nabożeństw.

W dalszej części swego artykułu Biskup Urban pisze, że w wieku XVIII i XIX istniał na Mazurach bardzo silny polski prąd kulturalny, którego głównymi przedstawicielami byli m. in. Mrongowiusz i Gizewiusz. Wspomina także, że jeszcze w 1912 r. wydany został w Królewcu u Hartunga „Nowo wydany Kancjonał Pruski, zawierający w sobie wybór pieśni Starych i Nowych, w Ziemi Pruskiej i Brandenburskiej zwyczajnych” (przedruk kancjonału Wasiańskiego z XVIII wieku).

Należy tu dodać, że kancjonał w jęz. polskim miał się podobno ukazać nawet w okresie międzywojennym.

W nr 1 (4) w dziale „Inne Niemcy” podane są wyjątki z artykułu Harrego Prossa³⁾ pt. „Deutschland und Polen — 1919, 1939, 1959”, zamieszczonego w „Deutsche Rundschau”. Autor artykułu, twierdząc, że poprawę stosunków polsko-niemieckich należy rozpocząć od stosunków kulturalnych, pisze m. in. że przybycie w średniowieczu do Polski wielotysięcznych rzesz kolonistów niemieckich doprowadziło do zacieśnienia stosunków kulturalnych między obu narodami. Wielu niemieckich profesorów wykladało wówczas na uniwersytetach w Krakowie i Lwowie, a wielu studentów polskich studiowało na niemieckich uniwersytetach. Wówczas to „Veit Stoss (Wit Stwosz) rozwijał swą działalność w Krakowie, a Mikołaj Kopernik w Toruniu”.

Okazuje się, że nawet ci Niemcy, którzy odzeggują się od imperializmu i pragną z Polską współpracy, nie potrafią wyrzec się „imperializmu” w nauce i trwają uparcie przy swych starych twierdzeniach.

W nr 1 (4) zamieszczony został również list do Redakcji Hansa Roosa⁴⁾, wyrażający uwagi krytyczne na temat niektórych artykułów, które ukazały się w poprzednich numerach „Zeszytów”. List ten — jak to zaznacza Redakcja — jest zapoczątkowaniem wymiany poglądów między Polakami a Niemcami.

Polemizując z twierdzeniem prof. Skubiszewskiego⁵⁾, że uchodźcy niemieccy są Polsce wrody i uważają Polaków za naród niższy — Roos twierdzi m. in., że uchodźcy wyrzekli się odwetu i nie uznają już dziś ziem oddanych Polsce za swą ojczyznę. Ale właśnie dlatego — wywodzi dalej — należy podkreślać, że ziemie te do końca ostatniej wojny miały charakter niemiecki. „Czyż nie jest

³⁾ Harry Pross, dr filozofii, współpracownik „Deutsche Rundschau”, autor wielu artykułów, głównie z zakresu polityki międzynarodowej, autor „Die Zerstörung der deutschen Politik” (1959).

⁴⁾ Hans Roos, oficer od 1938, jeniec w Związku Radzieckim (do 1949), od 1955 współpracownik „Arbeitsgemeinschaft für Osteuropaforschung”, od 1959 wykładowca na uniwersytecie w Tübingen. Autor wielu prac z zakresu historii współczesnej i historii Polski, głównie na łamach „Osteuropa Handbuch”, Band Polen, autor pracy „Polen und Europa” (1957).

⁵⁾ Krzysztof Skubiszewski, „Le transfer de la population allemande a-t-il été conforme au droit international”, nr 1 „Zeszytów”.

faktem, że nawet grupy w istocie swej polskie (matériellement polonais) jak Mazurzy i Górnoślązacy uważali się często, a nawet przeważnie za Niemców (der deutschen Nationalität)? Czyż nie stworzyli oni... „grupy Prusaków mówiących językiem polskim”...? W tym miejscu powołuje się Roos na autorytet prof. Kazimierza Nitscha, przytaczając jego opinię, że Mazurzy mówiący po polsku są w swej większości „niezdecydowani” jeżeli chodzi o narodowość.

Nie zamierzam polemizować z twierdzeniem Roosa — robi to napewno kto inny na łamach Zeszytów — podaję je tylko po to, by wskazać, jak Niemcom trudno jest odejść od raz przez siebie sformułowanych „prawd” historycznych i jak wszelkie oceny innych naukowców interpretują w sposób dla siebie wygodny.

Zeszyty stanowią bardzo ciekawą lekturę i czytającemu je cudzoziemcowi dają wiele wiadomości o stosunkach polsko-niemieckich i naszej rzeczywistości na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Ponadto w sposób poważny i spokojny zbijają kłamstwa niemieckiej propagandy rewizjonistycznej. Dobrze by było, gdyby jak najliczniejsze rzesze Francuzów zainteresowały się tym wydawnictwem.

Wanda Korycka

E. CRANKSHAW, *Gestapo — narzędzie tyranii* (Warszawa) 1959, s. XXVIII, 310, z przedmową do wydania polskiego prof. dra Jerzego Sawickiego.

W czasopiśmie regionalnych nie może zabraknąć miejsca na relacje o książkach, zajmujących się zagadnieniami ogólnymi, poruszających problematykę ważną dla całości. Zwłaszcza książki typu omawianej są pozycją, na którą należy w szerokim zakresie i w wielu pismach zwrócić uwagę. Zdawałoby się, że niedawno zapadł wyrok Trybunału Norymberskiego m. in. o zbrodniczości Gestapo, a przecież już jesteśmy świadkami potężnej akcji rehabilitacyjnej. Jeszcze nie podnoszą się głosy, biorące w obronę samą instytucję, która w dalszym ciągu jest symbolem najstraszliwszych zbrodni hitlerizmu, ale już broni się osób w niej działających, idealizuje się motywy ich postępowania, stwarza się mit opozycji wielu pracowników Gestapo przeciwko zbrodniczym zarządzeniom Hitlera. Konspiracyjność działania Gestapo zostaje wykorzystana dla spychania odpowiedzialności na coraz mniejsze grono i oczyszczania większych grup. Mechanizm obecnego etapu akcji rehabilitacyjnej siepaczy Gestapo został bardzo interesująco przedstawiony w omawianej książce Crankshawa.

Autor postawił sobie za zadanie przedstawienie rozwoju historycznego Gestapo, jego wewnętrznej organizacji oraz nakreślenia sylwetek jego przywódców. Do tych głównych celów swojej pracy dołączył ponadto szereg materiałów uzupełniających, ilustrujących próby zmniejszenia odpowiedzialności oprawców Gestapo. Przy kreśleniu rozwoju historycznego Crankshaw wydobyla na światło dzienne zatargi i intrygi przywódców hitlerowskich, które prowadziły do krwawych między nimi porachunków. Animosje osobiste i obawa przed niebezpiecznymi konkurentami prowadziły do tworzenia organizacji ubezpieczających i wyłączenia ich spod kontroli innych przywódców. Niewątpliwie jest to trafne spostrzeżenie, ale u Crankshawa zaciemnia ono podstawowe stwierdzenie, że hitleryzm nieustannie rozbudowywał środki terroru dla zwalczania przeciwników. Rozgrywki personalne w obrębie obozu hitlerowskiego były wtórnym źródłem rozstrzygnięć organizacyjnych na odcinku umacniania terroru. Przedstawiając rozwój organizacyjny Gestapo i przyznawanie mu coraz szerszych pełnomocnictw, wiele uwagi poświęca Crankshaw pokazaniu powiązań z innymi organizacjami hitlerowskimi lub instytucjami państwowymi Rzeszy. Jego generalna teza brzmi, że system hitle-